

Jan Łukasik, architekt ze Skierniewic

data aktualizacji: 2013.08.14 autor: Anna Wójcik-Brzezińska

Sprawujący w mieście władzę nie podjęli do dziś żadnej inicjatywy mającej upamiętnić postać szczególną: wielkiego patriotę, tego który w annałach historii zapisał się jako jeden z najwybitniejszych konserwatorów i architektów Polski, skierniewiczana, który zawsze służył swemu miastu.

„Ja bym te kościoły budował darmo całe życie, aby tylko ludzie chcieli się w nich modlić” – miał powiedzieć po powrocie z pracy do domu w sierpniu 1942 roku. Następnego dnia zginął raniony odłamkami, po wybuchu bomb, które radzieccy lotnicy zrzucali na Warszawę. O pamięć Jana Łukasika, oddanie mu właściwego miejsca wśród zasłużonych dla miasta, honorowych obywateli Skierniewic od niemal ćwierć wieku walczy Maria Anacka – Łyjak, była kustosz Zamku Królewskiego w Warszawie, skierniewiczanka, autorka szeregu publikacji traktujących o naszym mieście. Póki co, bezskutecznie i bez posłuchu. Kolejne jej pisma grzęzną w urzędniczych biurkach.

W minioną niedzielę 4 sierpnia w kościele św. Teresy na warszawskich Włochach odsłonięto tablicę, mającą przypominać architekta, który nade wszystko ukochał piękno, chronił kulturowe dziedzictwo dla tych, którzy przyjdą po czasach „Apokalipsy spełnionej”.

W homilii podczas mszy świętej poprzedzającej uroczyste poświęcenie tablicy, ksiądz przypomniał wiersz Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, poety – Kolumba. Słowa „Pokolenia” to wyznanie tych, którym przyszło zdawać egzamin z życia. „Czy nam postawią z litości chociaż nad grobem krzyż” – pytał słowami poety. Odpowiadał z nadzieją: - Są tacy, którzy chcą pamiętać o tych, którzy tworzyli kulturę, budowali naszą tożsamość.

Strykowska 49

Ukończył studia na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej pod kierunkiem znakomitych ówczesnych architektów. W podaniu, które do dziś znajduje się w archiwach uczelni, a w którym to młody obywatel naszego miasta zwraca się do Jego Magnificencji Rektora o przyjęcie do grona studentów, dowiadujemy się, że w Skierniewicach mieszkał w domu przy ul. Strykowskiej 49. Podanie złożył w listopadzie 1920 roku. Na odwrocie podania napisany odręcznie życiorys. Ręką pewną, pismem starannym, literami fantazyjnie kaligrafowanymi piórem. Łukasik przedłożył świadectwo maturalne z Gimnazjum Realnego Polskiej Macierzy Szkolnej w Skierniewicach (dziś Liceum Prusa) z 25 czerwca 1920 r.

W archiwach Politechniki zachowały się arkusze ocen studenta Łukasika. Ich lektura to przyjemność – oceny celujące z rysunku, przedmiotów fachowych.

Nauka szła dobrze

„Urodziłem się w Skierniewicach. Mój ojciec trudnił się bednarstwem, z którego to rzemiosła utrzymywał dość liczną, bo złożoną z ośmiorga dzieci rodzinę i matka troskliwie dbała o wychowanie dzieci. Lata dziecinne spędziłem, jak mi opowiadano, w gronie rodziny. W siódmym roku życia rodzice posłali mnie do szkoły, po ukończeniu której oraz małym przygotowaniu, przystąpiłem do

egzaminów do klasy drugiej Szkoły Realnej w Skierniewicach. Za namową jednego z moich nauczycieli, który najlepiej miał możliwość zauważyć moją chęć do nauki, rodzice postanowili dać mi wykształcenie szkoły średniej. Dzięki temu nauczycielowi miałem otwartą drogę do zdobycia wiedzy. Od tej pory nauka szła mi dobrze. Co roku otrzymywałem promocję do klasy następnej. Dopiero w roku 1914 z chwilą wybuchu wojny, nastąpiła przerwa w mojej edukacji” – pisał przyszły architekt.

Niewola

Rzecz w tym, że ze względu na bliskość frontu, szkoły w Skierniewicach zostały pozamykane. Dopiero w rok później dzieci i tutejsza młodzież mogła wrócić do szkolnych ław. Łukasik tak wspomina ten czas: „Oprócz zajęć szkolnych zmuszony byłem zarobkować przez udzielanie korepetycji, których nawałem obarczony byłem szczególnie w klasach siódmej i ósmej. Dodać należy, że dużo czasu poświęcałem również na sprawy harcerskie. Przez sześć lat należałem do tego związku (w piśmie „Ogniwo” z tamtych lat znajdują się teksty sygnowane literami J.Ł. - przyp. red.). (...) po pomyślnym złożeniu egzaminów i otrzymaniu matury w czerwcu 1920 roku udałem się w celu propagandy i w sprawach harcerskich na... (tu nieczytelne), potem na Śląsk Cieszyński. Dopiero na rozkaz Naczelnika, który usłyszałem daleko od domu rodzinnego, pospieszyłem do Warszawy, by tam zaciągnąć się w szeregi ochotników. W krótkim czasie, bo w lipcu tegoż roku, walczyłem już w szeregach 201 Pułku Piechoty w polu. Po kilku bitwach, w których otrzymałem chrzest bojowy, broniąc odwrotu 201 PP na Ostrów, dostałem się do niewoli bolszewickiej. Z niewoli udało mu się zbiec. Przedostał się przez linię frontu. Niedługo później był już kanonierem w I Pułku Artylerii Syberyjskiej Brygady Piechoty, w której to szeregach doczekał końca wojny.

Srebrny Krzyż Zasługi

W Polskim Słowniku Biograficznym (autor: Andrzej Rottermund, 1973 r., t. XVIII) czytamy: „Należał do najwybitniejszych polskich konserwatorów architektury okresu międzywojennego. Do najpoważniejszych prac w tej dziedzinie należą prace przy Zamku Królewskim w Warszawie” (1937 r.). Jan Łukasik uczestniczył w restauracji wnętrza oraz brał udział w badaniach gotyckiej części Zamku Królewskiego. W 1939 r. za dziesięcioletnią pracę konserwatorską na Zamku otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi. Opracował projekt restauracji Kościoła św. Anny w Warszawie. W latach trzydziestych prowadził badania terenowe na obszarze Ogrodu Botanicznego. Od 1934 r. opracowywał projekt restauracji i częściowej rekonstrukcji Zamku w Czernobylu.

Pałac Namiestnikowski

Przeprowadził gruntowną konserwację Pałacu Rady Ministrów przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Prace prowadził pod okiem Niemców, bowiem w czasie okupacji architektki, profesorowie Politechniki Warszawskiej i współpracujący z nimi specjaliści stworzyli konspiracyjną grupę, która miała mieć pieczę nad zabytkami Warszawy. Poszczególni architektki zatrudniali się w instytucjach budowlanych, by czuwać nad tym, by okupanci nie zniszczyli wnętrza czy obiektów dziedzictwa narodowego. Łukasik był przydzielony do Pałacu Namiestnikowskiego. Niektórzy uważali jednak, że „współpraca” z okupantem, choć podyktowana tak wzniosłymi pobudkami, winna być traktowana, jako forma kolaboracji. Zarzuty były bezpodstawne, tyle że formujący je nie wiedzieli o tajnym porozumieniu, nie rozumieli, czemu polscy patrioci zatrudniali się w instytucjach, gdzie zarządcami byli Niemcy. Zresztą z dużym niesmakiem osoby pokolenia Łukasika komentują dziś wspomniane ataki. Wskazują jednak na szczególną publikację, która ukazała się już po wojnie na emigracji w Londynie, która miała uciąć wszelkie spekulacje, dementowała oszczerstwa rzucone na środowisko warszawskich architektów, w tym Jana Łukasika.

„Rodak ze Skierniewic”

Jan Łukasik działał zawodowo w Warszawie, ale emocjonalnie, uczuciowo związany był ze swoim rodzinnym miastem – Skierniewicami. Ważną pracą była ta, dotycząca regulacji – opracowania projektu urbanistycznego Skierniewic. W połowie lat trzydziestych minionego wieku władze miejskie przystąpiły do uporządkowania przestrzeni publicznej. W planach było wytyczenie nowych ulic, wprowadzenie ładu architektonicznego do miasta. Do tego zadania zaproszono Łukasika, jako „rodaka ze Skierniewic”. Projekt opracował. Znalazły się tam zapisy dotyczące m.in. poszerzenia ulicy Sienkiewicza, zdemontowania dość obskurnego wówczas ogrodzenia zasłaniającego Bramę Parkową. Spod ręki Łukasika wyszedł również projekt budynku Szkoły Powszechnej (autorem pierwszej, realizowanej z dużym rozmachem koncepcji był Konrad Kłos). Dziś siedziba szkoły jest różna od tej, którą zaprojektował Łukasik. Przed wojną był to obiekt mniejszy, teren wokół zagospodarowany z dużą starannością. Od strony dzisiejszej ulicy 1 Maja teren grodził żywopłot, boisko sięgało rzeki, do wody można było zejść po stopniach. Przy szkole powstał ogródek, w którym szkolna brać hodowała „witaminy”. Szkole nadano imię Marszałka Józefa Piłsudskiego, lokalni rajcowie uznali bowiem, że lepszą formą aniżeli budowa pomnika, będzie uczczenie Naczelnika Państwa nadaniem szkole jego imienia. Szkołą wybudowaną zgodnie z projektem Łukasika opiekowało się wojsko.

Ogrody na dachu

Również, gdy rozbudowywano gmach Gimnazjum Męskiego w Skierniewicach, pamiętano o Łukasiku. To on zaprojektował nowoczesny budynek, na którego dachu miały znajdować się, zgodnie z koncepcją architekta, ogrody (podobne tym, które dziś zdobią dach siedziby Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego).

Gdy konserwowany był kościół świętego Jakuba (lata 1936-37) wojewódzki konserwator zaprosił Łukasika do pracy w charakterze rzeczoznawcy. Dość wspomnieć, że Jan Łukasik był wybitnym konserwatorem, działaczem Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości. Wiele źródeł wskazuje, że to Jan Łukasik, podczas prac konserwatorskich w kościele św. Jakuba, odkrył w kościele ślady średniowiecza. Z informacją, że to Łukasik odkrył mury gotyckie w kościele parafialnym w Skierniewicach, polemizuje Maria Anacka – Łyjak: – Łukasik nie odkrył tych śladów, gdyż zrobili to w 1913 r. Marconi i Lisiecki, którzy przyjechali do Skierniewic i w sprawozdaniu z pobytu o znalezisku napisali.

„Choć bardzo młody”

Andrzej Krysiak w swych publikacjach twierdzi, że Łukasik był autorem przebudowy cerkwi na kościół garnizonowy. Nie było to jednak możliwe. Starczy spojrzeć w biogram architekta. Gdy w Skierniewicach prowadzone były wspomniane prace, ten był jeszcze uczniem gimnazjum i pewno z dużą nieśmiałością, o ile w ogóle, marzył, by w przyszłości kreślić plany, przebudowywać swoje miasto.

Z mniejszych prac konserwatorskich, jakie Łukasik prowadził w latach trzydziestych minionego już wieku, jak wskazują źródła, na uwagę zasługują: restauracja kamienicy przy rynku Starego Miasta nr 28 (projektował polichromie), restauracja pawilonów rogatek miejskich przy Placu Unii Lubelskiej. Łukasik był wybitnym fachowcem, w ocenach jego prac nierzadko pojawia się zastrzeżenie: „choć bardzo młody...”, jego kunszt, umiejętności były doceniane.

Prestiżowe konkursy

Łukasik brał udział w szeregu – dziś powiedzielibyśmy: prestiżowych, branżowych konkursów m.in.: na projekt kolonii mieszkaniowej pod Łodzią, projekt kościoła w Baranowiczach, projekt na siedzibę Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Warszawie, gmachu Państwowego Banku Rolnego i

Urzędu Ziemskiego w Poznaniu, konkurs na projekt pomnika Chrystusa Króla w Warszawie. Do najważniejszych realizacji Łukasika zaliczyć należy (za Słownikiem Biograficznym): Przedszkole Michaliny Mościckiej w Warszawie (do dziś zdjęcia budynku przywoływane są, by pokazać obiekt przestronny, nowoczesny, zdjęcia bez trudu można znaleźć w przestrzeni wirtualnej); domy mieszkalne dla pracowników zatrudnionych w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej, u stóp Skarpy przy Zamku w Warszawie; Dom Wypoczynkowy w Zakopanem; Bursa Rzemieślnicza przy ul. Czerniakowskiej w Warszawie; kościół w Białymstoku, oraz ten w Warszawie Włochach.

Pamięć

Maria Anacka - Łyjak mówi: - Gdy przygotowywałam się do pisania monografii kościoła św. Jakuba w Skierniewicach, sięgnęłam po wszystkie dostępne źródła, dotyczące tego kościoła. Dotarłam do informacji, pism, które świadczą o kontaktach Łukasika ze Skierniewicami. Wspomniane znajdowały się w opracowaniach zbiorowych Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości. Wówczas zaczęłam dążyć, by nazwisko Łukasika, skierniewiczanki upamiętnić. Składałam wnioski. Przez ćwierć wieku przypominałam kolejnym władzom, nawoływałam, próbowałam zainteresować postacią. Bezskutecznie. Nikt, żaden ze skierniewickich samorządowców nie uznał do dziś Jana Łukasika, za godnego tego, by pamiętać o nim w Skierniewicach. To oburzające, że ci sami honorują tytułami ludzi, których faktycznie niewiele ze Skierniewicami łączyło - z żalem mówi była kustosz Zamku Królewskiego w Warszawie, skierniewiczanka, żołnierz podziemia.

Jan Łukasik do dziś nie doczekał się ukłonu ze strony tych, którzy winni spieszyć, ocalić od zapomnienia historię, historię, która była udziałem Jana Łukasika. Pamięć o skierniewiczaninie pielęgnują rodowici skierniewiczanie, których życiowe losy oddaliły od rodzinnego miasta. Pod okiem profesora Andrzeja Olszewskiego na Uniwersytecie Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie powstała praca magisterska poświęcona architektowi. Jej autorem jest dziennikarka Iwona Zgliczyńska. Czesław Olszewski, ojciec profesora, znakomity fotografik i dokumentalista jest autorem serii zdjęć przedstawiających budowle, przy których Łukasik pracował. Te znajdują się w zbiorach Instytutu Sztuki PAN.

Pojawił się pomysł, by fotografie zaprezentować w Skierniewicach. Miasto na stelaże pieniędzy nie znalazło. Praca Iwony Zgliczyńskiej do Skierniewic nie trafiła. Tablicę upamiętniającą skierniewiczanina odsłonięto w Warszawie.

Tekst i fot. Anna Wójcik - Brzezińska